

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 15 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr 104 (1116)

Rekiny kapitału USA

nawiązują kontakt z Tito. — Jakich koncesji zażądają Amerykanie za swe usługi?

„New York Herald Tribune” donosi z Belgradu, iż do Jugosławii przybyli trzej przedstawiciele zarządów wielkich amerykańskich przedsiębiorstw, produkujących maszyny dla przemysłu naftowego.

Przedstawicielami tymi są:

1) W. J. Cambell, prezes „Petroleum Machinery Corporation” i reprezentant „Bethlehem Supply Company”, związanej ściśle z „Bethlehem Steel Corporation”,

2) E. M. Gretzler, wiceprezes „National Supply Export Corporation”, oraz

3) B. V. Brown, dyrektor działu eksportowego przedsiębiorstwa „International Deerick and Equipment Company”.

Wspomniani przedstawiciele po przybyciu do Belgradu rozpoczęli rozmowy z przedstawicielami rządu jugosłowiańskiego.

„New York Herald Tribune” podaje następnie, że jeszcze przed przybyciem wyżej wspomnianych do Jugosławii, nawiązali oni kontakt w Waszyngtonie z Milenko Filipowic'em. Ten jugosłowiański ekspert ekonomiczny został ostatnio wyznaczony radcą przy ambasadzie jugosłowiańskiej w USA, celem „unormowania stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi”.

Wspomniane pismo stwierdza również, że trzej amerykańscy businessmeni nie udali się z pewnością do Jugosławii jedynie w tym celu, aby załatwić kilka transakcji handlowych. Powód ich podróży jest niewątpliwie poważniejszy.

„Firmy amerykańskie — pisze „New York Herald Tribune” — są zaintereso-

wane w zbadaniu możliwości jugosłowiańskiego zapotrzebowania na amerykańskie maszyny dla przemysłu naftowego. Dotychczas Jugosławia otrzymała od USA licencje eksportowe na przy-

wóz maszyn wiertniczych o wartości 2 milionów 500 tysięcy dolarów.

Nie można wątpić, że Amerykanie zażądają pewnych koncesji w zamian za swe usługi.

Chiny po stronie sił pokoju

Agencja prasowa Chin demokratycznych donosi, że w Hong-Kongu rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod deklarację, popierającą Kongres Paryski a potępiającą działalność podżegaczy wojennych. W akcji tej uczestniczą trzy wielkie dzienniki: „Hwa Hsiang Pao”, „Wen Hui Pao” i „Ta Kung Pao”. Deklaracja podkreśla konieczność utworzenia stałego międzynarodowego komitetu w obronie pokoju.

Ta sama agencja komunikuje z Pekinu o zwołaniu tam konferencji z udziałem 300 przedstawicieli intelektualis-

tów chińskich. W konferencji tej, poświęconej sprawie pokoju, powzięto uchwałę, zapewnijającą o pełnym poparciu Kongresu Paryskiego.

„Naród chiński, — głosi m. in. rezolucja — jest przekonany, że imperializm amerykański podzielił losy imperium japońskiego. Podżegacze wojenni powinni pamiętać, że w razie konieczności naród chiński stanie u boku ZSRR i innych prawdziwie demokratycznych krajów, aby wspólnie zadać śmiertelny cios agresorom”.

Mimo wysiłków min. Isaacs

sytuacja strajkowa w Londynie nie poprawia się

W wyniku środowego posiedzenia gabinetu brytyjskiego, minister pracy Isaacs otrzymał polecenie zajęcia się sprawą strajku londyńskich robotników portowych. Wygłosił on przemówienie, w którym wysunął szereg oskarżeń pod adresem strajkujących i zapowiedział podjęcie środków dla zlikwidowania strajku.

Jednocześnie wysłannicy ministerstwa pracy czynili wszelkie wysiłki by przełamać akcję strajkową. Początkowo część strajkujących a mianowicie transportowcy zgłosili się z powrotem do pracy. Spotkała ich jednak niespodzianka. Pracodawcy oświadczyli, że

nie chcą zapłacić im za pracę całonocną. Transportowcy uznali to za lokaut i podjęli znów strajk. Ten nowy zwrot w sytuacji znacznie osłabił pozycję rządu w walce ze strajkującymi, a równocześnie wzmocnił ich solidarność.

W ostatniej chwili donoszą, że po konferencji ministra Isaacs z przedstawicielami strajkujących robotników, komitet strajkowy wezwał robotników warunkowo, by powrócili do pracy w sobotę. Postulaty robotników będą rozpatrzone przez rozjemców. Jeżeli decyzja rozjemców nie zadośćuczyni tym postulatom, strajk zostanie wznowiony.

Grammos - symbol klęski faszystów

Zwycięstwo wojsk demokratycznych spowodowało kryzys w rządzie Sofulisa

Naczelné dowództwo greckiej armii demokratycznej ogłosiło następujący komunikat: „W rejonie Grammos-Smolikas trwają walki. Doznawszy ciężkich strat w dniu 10 kwietnia, nieprzyjacieli nie rozwinął żadnej akcji zaczepnej następnego dnia. Natomiast 12 kwietnia faszysti ponowili ataki. Szczególnie gwałtowny i największy od chwili wznowienia działań wojennych we wspomnianym rejonie był atak na Pyrgos Stratsalis. Faszysti uderzyli w siłę 6 batalionów wspierani przez

artylerię i lotnictwo. Przetrawszy główną siłę uderzenia, oddziały demokratyczne przystąpiły tego wieczoru do śmiałego kontrataku, niszcząc 3 bataliony nieprzyjacielskie.

W dniu 12 kwietnia faszysti stracili we wszystkich operacjach 568 zabitych, 1.532 rannych i 127 jeńców. Strącono 3 samoloty, trzy inne uszkodzono i zdobyto znaczne ilości materiału wojennego.

Straty wojsk faszystowskich w ciągu 12 dni walk w rejonie Grammos-Smoli-

Człowiek i praca

Janina Drutowska, robotnica warszawskich zakładów graficznych „Kalkomania” osiągnęła w marcu 111,2 proc. normy, zdobywając pierwsze miejsce na liście przodowników pracy.

Drutowska już od szeregu miesięcy osiąga najlepsze wyniki wśród pracowników wykańczalni, zajmując stale jedno z pierwszych miejsc. Przed rokiem uległa ona wypadkowi tramwajowemu, w którym straciła rękę. Praca w wykańczalni przy oczyszczaniu arkuszy kalki ceramicznej wymaga pracy obu rąk i początkowo sprawiała Drutowskiej duże trudności, jednak dzięki wytrwałej, upartej pracy Drutowska doszła do tak niezwykłej wprawy, że potrafiła uzyskać wyniki lepsze od swych zdrowych towarzyszek.

Najlepsza przodownica zakładów liczy zaledwie 18 lat. W „Kalkomanii” pracuje od r. 1947, pochodzi z Dąbrowy Górniczej z rodziny robotniczej. Zapytana w jaki sposób dochodzi do tak doskonałych wyników oświadczyła m. in.:

„Widzę ogromny wysiłek Państwa, mający na celu poprawę naszego bytu. Gdy zaczynałam pracę w fabryce, zarabiałam 3.000 zł. miesięcznie. W ub. roku w listopadzie, pracując tyle, co obecnie, zarobiłam 8.000 zł. W marcu bież. roku zarobek mój wyniósł 14.000 zł. Toteż chociaż mam czasem kłopoty spowodowane posługiwaniem się jedną ręką, staram się tak zorganizować sobie pracę, by stale polepszać swe wyniki.

Życzenia Polski dla Komitetu Słowiańskiego CSR

W związku z odbywającą się w Pradze sesją Komitetu Słowiańskiego, przewodniczący i sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego w Polsce przesłali na ręce ministra Nejedly depezę następującej treści:

„Przesyłamy Wam życzenia jak najpomysłniejszych obrad i życzymy sukcesów w walce o sprawiedliwy i trwały pokój i szczęśliwą przyszłość, opartą na suwerenności i sprawiedliwości społecznej”.

Konkurs na pieśń o tematyce portowej

Miejski wydział kultury i sztuki w Szczecinie rozpiął konkurs na kompozycję pieśni, opartej na tekście o tematyce portowej. Kompozytor ma pełną swobodę w wyborze tekstu, a melodia winna wpływać z inwencji autora.

Przewidziane są nagrody w ogólnej sumie 150 tys. zł. Termin nadsyłania kompozycji upływa w dniu 30 czerwca r. b.

W rocznicę niepodległości Węgier

Z inicjatywy Niepodległościowego Frontu Ludowego, dnia 14 bm. odbyły się w mieście Debreczyn wielkie uroczystości z okazji setnej rocznicy detronizacji Habsburgów i proklamowania nie zależności Węgier.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele reformackim, gdzie 14 kwietnia 1849 r. została ogłoszona deklaracja o niezależności Węgier. Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący parlamentu Nagy.

Na uroczystości przybyli do Debreczy na członkowie parlamentu, przedstawiciele rządu, członkowie władz naczelnych partii politycznych oraz delegacje związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych i innych.

Wichura nad Austria

Wskutek gwałtownej wichury, która przeszła nad Austrią w końcu ub. tygodnia, przeszło 300 osób zostało rannych spadającymi cegłami i dachówkami. Wiele budynków uległo uszkodzeniu. W Wiedniu straż pożarna była wzywana 170 razy, by zapobiec zawaleniu się nadwątłych murów, lub usunąć gruzy. Wichura wyrządziła również poważne szkody w rolnictwie na obszarze całego kraju.

Delegacja kolchoźników opuściła Polskę

Dnia 14 bm. delegacja kolchoźników radzieckich opuściła Polskę, udając się samolotem w drogę powrotną do Związku Radzieckiego. Na lotnisku na Okęciu żegnali miłych gości: minister Rolnictwa Dąb-Kociol, i wiceminister Tkaczow oraz przedstawiciele partii i organizacji społecznych.

Delegację robotników i robotnic dzielnicy śródmieście, Wola i Trasy W — Z, wręczając wyjeżdżającym piękne wiązanki kwiatów, prosili o przekazanie narodom Związku Radzieckiego najserdeczniej-

szych życzeń dalszej owocnej pracy nad wzmocnieniem pokoju światowego, nad pracą dla szczęścia całej ludzkości.

Zebrani wznosili okrzyki na cześć przyjaciół polsko-radzieckiej, Związku Radzieckiego — ostoi postępu i sprawiedliwego pokoju wodza mas pracujących całego świata Generalissimusa Stalina.

Przewodniczącą delegacji, Dubkowiecki, wyraził głęboką wdzięczność w imieniu kolchoźników za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała delegacja ze strony władz partii politycznych i mas pracujących Polski.

kas — Voelion wynoszą 2.317. zabitych, 4.986 rannych i 1.094 jeńców, łącznie 8.207 oficerów i żołnierzy. Strącono lub uszkodzono 17 samolotów”.

Przewodniczącą najwyższej rady wojennej Grecji demokratycznej — Zachariadis przesłał obrońcom masywu Grammos-Smolikas depezę gratulacyjną. W depeży tej Zachariadis podkreśla znaczenie zwycięstwa wojsk demokratycznych w górskim rejonie, który w czasie zeszłorocznej ofensywy nieprzyjacielskiej kosztował faszystów 30 tys. ludzi. Zachariadis stwierdza również, że zwycięstwa w rejonie Grammos-Smolikas oraz strajk urzędników państwowych na terenach pozostających pod władzą faszystów, przyczyniły się bezpośrednio do kryzysu w rządzie Sofulisa.

Donoszą z Aten o utworzeniu przez Sofulisa 18-ego z kolei powojennego rządu greckiego. W skład nowego rządu faszystowskiego nie wchodzi b. minister bez teki Markezinis, skompromitowany w wielkiej aferze dewizowej, oraz jego przyjaciele wiceministrowie Gonis i Kapsalis.

Maszyny bez ludzi

pracują w PZPB nr 4. — Nowe warsztaty o 32 krosnach są obsługiwane tylko przez jedną tkaczkę

Wygląda to dość niesamowicie. Maszyny poruszają się same. Wąskie ganki stoją puste, nigdzie nie widać obsługi, a jednak trzaskają warsztaty i huczą transmisyjne pasy.

Towarzyszący nam sekretarz Komitetu Fabrycznego ob. Ploszaj uśmiecha się tajemniczo.

— Dobra robota, prawda? — zapytuje i prowadzi nas w drugi koniec ogromnej hali. Teraz dopiero rozumiemy wszystko.

To automaty, głośnie na całą Łódź, zespoły 32 krosien, obsługiwane przez jedną tylko osobę, przez jedną tkaczkę, która czuwa nad produkcją, dozorowaną dawniej przez kilkunastu ludzi.

— Wcale nie napracuję się ciężiej, niż przy „dwójkach”, a nawet i „jedynkach” — mówi tkaczka Józefczyk Maria, a inne potwierdzają jej słowa. Nie na wysiłku bowiem polega ich praca. Tkaczka wielowarsztatowa nie wyróżnia się spośród innych siłą mięśni i szerokimi baranami. Musi natomiast posiadać dużą dozę inteligencji i orientacji, która pozwala jej na sprawę kontrolę kilku czy kilkunastu podległych jej maszyn.

Koleżanki zazdroszczą mi — zwierza się nam młodzieńca ZMP-ówka ob. Marysia Opala tkaczka z 32 automatycznych zespołów.

— Kiedy widzą moją pracę, chciałyby być na moim miejscu. Tłumaczą im że powinny starać się podciągać jakość na swych krosnach, a wtedy może dadzą je tutaj. Nie możemy przecież dopuścić każdego do tak odpowiedzialnej roboty — oświadcza zadowolona i dumna ze swej pracy.

Taką jest Marysia Opala. Mała i drobniutka wykonuje pracę jakiej nie powstydziłby się nielada fachowiec. Pod względem jakości produkcja jej stoi na pierwszym miejscu, osiągając każdorazowo 89 procent pierwszego gatunku.

Prócz niej na sali 32 zespołowych automatów, pracują tkaczki: Galis Zofia, Józefczyk Maria, Kwaśniewska Walentyna, Strzelczyk Helena, Wiśniewska Janina, Szczerbińska Helena, Kurzyńska Janina i Rychter Daniela.

Same kobiety. Organizacja kobieca w Oddziale 1 PZPB nr 4 może być dumna z ich osiągnięć.

Oddział przy ul. Dowborczyków PZPB nr 4 posiada też swoich wypróbowanych racjonalizatorów. Nie jest ich dużo, bo zaledwie tylko 5, ale za to pomysły ich są już całkowicie zastosowane w produkcji fabrycznej.

Np.: majster z turbinowni ob. Józwiak, zastąpił kosztowne pierścienie pingerytowe przy maszynach pierścieniami miedzianymi. Na pozór nic trudnego, a jednak

dotychczas nikt nie wpadł na ten pomysł i częstokroć maszyny stawały z braku części wymiennych.

Ob. Fuks Adolf — kierownik remontowy na przedalini wynalazł sposób zastąpienia chomątka skórzanego przy krośnie chomátkami drewnianymi. Wynalazek jego został w 70 proc. zrealizowany w fabryce, dzięki czemu w okresie ub. roku uzyskano aż 3 mil. 700 tys. oszczędności. Mimo to ob. Fuks do tej pory nie otrzymał jeszcze premii, wskutek pewnych niedociągnięć, jakie zawierał w sobie dawniejszy system premiowania.

Obecnie wskutek reorganizacji w dzie-

dzinie racjonalizacji i działalności Fabrycznych Komisji Usprawnień otrzymała należną mu nagrodę, wraz z nim i pozostała liczba wyróżnionych racjonalizatorów.

Fabryka na Dowborczyków pracuje dobrze. Posiada 40 zespołów współzawodnictwa pracy i 65 przodowników, biorących udział w współzawodnictwie indywidualnym.

— Przyjdźcie do nas 1 Maja — zapraszają nas robotnice — do naszej świetlicy, zobaczycie, że równie dobrze, jak pracować, umiemy cieszyć się i bawić.

— Do zobaczenia! Przyjdziemy na pewno. (w)

Święto oświaty, książki i prasy Wielka akcja kulturalna odbędzie się w czasie od 1 do 8 maja rb.

W Kuratorium Łódzkiego okręgu szkolnego odbyła się wczoraj konferencja działaczy robotniczych i chiopskich w sprawie obchodu Święta Oświaty w Łodzi i województwie łódzkim. Na naradę przybyli przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych, szkolnych, związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, TUR-u i in. instytucji oświatowo-wychowawczych.

Konferencję zagalął wicewojewoda łódzki, Szaniawski, który wskazał na ogromne znaczenie Święta Oświaty dla podniesienia poziomu oświatowego i kulturalnego szerokiej rzeszy ludności. Obchód tegoroczny różnić się będzie, ze względu na trwającą ofensywę kulturalną, od wszystkich poprzednich, ma on bowiem na celu propagandę nie tylko samej wiedzy, ale w ogóle książki i prasy codziennej, odgrywają-

cej rolę wychowawcy społeczeństwa. Toteż obchód nosi w tym roku nazwę „Święta oświaty, książki i prasy”.

Z referatu wygłoszonego na temat zadań i programu święta wynika, że obchód rozpocznie się w dniu 1 maja i trwać będzie do 8 maja. W okresie tym odbędą się wszędzie masowe imprezy, odczyty, wystawy, poświęcone popularyzacji książki i prasy.

2 maja wygłoszone będzie przemówienie radiowe przez Wojewodę łódzkiego. Dzień ten proklamowany został jako „Dzień Prasy”. 6, 7 i 8 maja — to „Dni Książki”, poświęcone specjalnie propagandzie rozbudowy sieci bibliotecznej w województwie. 8 maja odbędzie się zbiórka uliczna na cele oświatowe.

W czasie trwania Święta rozlepione będą wszędzie odczyty i plakaty (a)

Nasze fauly

B. P.: Nadesłane wiersze nie nadają się dla naszego pisma, chociażby z tego względu, że w ogóle, jak Pan z pewnością zauważył, nie zamieszczamy utworów poetyckich. Proszę się rozumieć w tej sprawie z Akademickim Związkiem Młodzieży Polskiej, na terenie uczelni.

MAREK JANINA: Proszę interweniować w Komisariacie M. O., na terenie którego zaszł wypadek śmierci siostry Pani. Jeżeli lekarz ów robił sekcję zwłok jest obowiązany do wydania zaświadczenia w celu wymeldowania zmarłej.

LOTNIK: Proszę w tej sprawie zwrócić się do Aeroklubu Łódzkiego ul. 6 Sierpnia 1-3.

LOLA Z PABIANIC: Nie możemy Pani nie innego poradzić jak tylko Poradnię Zawodową ul. Piotrkowska 64 w Łodzi. Będzie się Pani mogła poradzić tam co do swojej sprawy, oraz otrzymać adresy szkół, które Panią interesują.

CZYTELNIK: W sprawie pobierania wyższych cen za programy przez bieterów kinowych proszę napisać podając nazwisko i adres do Filmu Polskiego ul. Senkiewicza 33

A. LOWICZANKA: Proszę jak najszybciej zgłosić się do nas w interesującej Panią sprawie. Jesteśmy w stanie zadość uczynić Pani prośbie. Oczekujemy Pani codziennie o godz. 10-ej rano.

LEDZION LEOKADIA: Proszę zatelefonować do nas o godz. 10-ej rano (tel. 137-47). Mamy dla Pani wiadomości.

SMUTNA LUSIA: Nie rozumiemy o co dokładnie Pani chodzi. Proszę napisać raz jeszcze wyraźniej, a chętnie odpowiemy Pani. Za życzenia pięknie dziękujemy.

JERZY C.: Buchalter to niemieckie słowo, a po polsku mówi się księgowy. Jeżeli pragnie poświęcić się Pan temu zawodowi to wskazane byłoby, aby uczęszczał Pan raczej do szkoły średniej Administr. Handlowej (np. ul. Księży Młyn 13). Bezpośrednio z tej szkoły miałby Pan otwarty dostęp do Wyższej Szkoły Handlowej, o ile zechciałby Pan kontynuować studia.

Czyn 1 Majowy załogi PZPDz Nr 1

W ramach zobowiązań 1-Majowych składała w dniu wczorajszym swoje przyrzeczenia załoga robotnicza PZPDz nr 1. Postanowiono przede wszystkim zwiększyć ilość wyrobów 1 gatunku do 91,5 procent a plan oszczędnościowy na rok 1949 powiększyć o 100 procent.

Prócz tego ekipa współpracy robotniczo-chłopskiej zobowiązała się doprowadzić na dzień 1 Maja do pełnego stanu używalności wszystkie maszyny, rolnicze w wyznaczonym ośrodku.

Z zobowiązaniami indywidualnymi wystąpił zespół wiązalni majstra Lewego i Piotrowskiego w osobach Bednarek Irenej, Kabzy Antoniego i Fligla Feliksa którzy zobowiązali się na swych maszynach wykonać 98 proc. 1 gatunku. (w)



Codzienna nowelka „Expressu”

Zwycięzca

Przed wojną cyrki znajdowały się w rękach różnych przedsiębiorców i wydrwogroszów, a działały się tam nieraz rzeczy, o których nie śniło się nawet filozofom.

Pewnego razu, nie mając nic innego do roboty, wszedłem do takiego wędrownego cyrku, który rozbił swoje namioty na przedmieściu.

Atrakcją widowiska były walki francuskie atletów i bokserów.

Po dysyc zresztą interesującym meczu między zapaśnikami, którzy nosili szumne tytuły „mistrza Francji”, „mistrza Kanady”, „mistrza Hiszpanii”, zwy ciężką turnieju, a co za tym idzie, „mistrzem Europy” ogłoszono ogromnego dryblasa o twarzy mordercy, niskim czole i rozbitym nosie, po czym wystąpił dyrektor cyrku i wśród głośniejszej fanfary ogłosił wszem i wobec, że ten spośród publiczności, znajdujący się teraz w cyrku, walcząc z mistrzem, który w przeciągu pięciu minut nie pozwoli się położyć na deski, otrzyma od dyrekcji nagrodę wysokości 100 złotych...

— Więc panowie amatorowie, proszę do nas! — zakończył z uklonem.

Na widowni zapanowało milczenie, tak, że usłyszałem wyraźnie, jak stojąc obok mnie z dwuletnią dziewczynką na

ramieniu kobieta o suchotniczym wyglądzie rzekła do swojego męża:

— A możebyś ty spróbował szczęścia? Uczyleś się boksu, warto więc, otrzymać parę szturchańców, po to, aże by zarobić sto złotych...

Wychudzony, choć rozrośnięty w barach mężczyzna zawałał się przez chwilę, potem spojrzął na swoją maleńką córeczkę, zmarszczył brwi i mruknął.

— Dobrze, spróbuję! I wyszedł na środek.

Kasa cyrku była już zamknięta. Kasjerka stała opodal nas, a spoglądając na smutną kobietę, która uspokajała swoją córeczkę słowami: „Bądź cicho i popatrz jak będzie walczył twój tatuś” — zapytała ją ciekawie:

— Czy mąż pan! zna się na boksie? Zmizerowana kobieta westchnęła ciężko.

— Kiedyś uczył się boksu w jakimś klubie, może więc da sobie jakoś radę, zresztą choć zmarniał teraz, był zawsze siłny... a nam chodzi konkretnie o te sto złotych! Mój Franek już od trzech miesięcy nie ma żadnej pracy i co tu tać? Jest tak z nami krucho, że chociaż idą święta Wielkanocne, nie stać nas nawet na to, żeby kupić córeczce kawa-

ek ciasta... Tak, proszę pani, nie tak prędko znajdzie dzisiaj niewykwalifikowany robotnik pracę, a bezrobocie to naprawdę straszna klęska... i dlatego pomysłeliśmy, że gdyby mój mąż zdobył teraz sto złotych, to byłoby tak, jak gdybyśmy wygrali wielki los na loterii...

— Rozumiem panią! — posmutniała nagle wesola kasjerka i ucałowała małą dziewczynkę, która klaskając w rączki wołała:

— O, tatuś!... tam idzie mój tatuś... W międzyczasie „mistrz Europy” jednym uderzeniem pięści rzucił na deski jakiegoś amatora, który wyrwał się jako pierwszy, teraz zaś, szykując się do rozprawy z bezrobotnym, z pewną pogardą spoglądał na jego wychudzoną twarz i cienką szyję.

W tej chwili skinęła na niego kasjerka. Złe oczy atlety stały się nagle tkiłwe i serdeczne.

— Czego chcesz? — zapytał ciepło podchodząc do niej.

Powiedziała mu do ucha parę słów.

— Czy bardzo ci na tym zależy? — spytał kolos.

— Bardzo! Spojrzyj no na tego dzieciaka! Od ciebie kochany zależy, czy na święta dostanie ono ciasto, czy też pójdzie głodne spać!

— Dobrze, położę go więc dopiero po sześciu minutach! — mruknął „mistrz Europy”. I rzeczywiście dotrzymał swego słowa.

Po jakimś czasie rozległy się na arenie cyrku frenetyczne oklaski.

— Brawo, amator! Mnieło pięć minut, a on się nie dał! Wygrał sto złotych! Dawać mu nagrodę! Nie damy go wykantować! Dawać mu nagrodę!

Publiczność zaczęła wyć, tupać, gwizdać, demonstrować. W efekcie tego dyrektor, krzywiąc się, jak po wypiciu bułki esencji octowej, wystąpił znowu na arenę i zawołał:

— Ten amator rzucony został na deski dopiero w szóstej minucie walki. A że ja, jako dyrektor, dotrzymuję zawsze danego słowa, wypłacę to, co mu się należy!

Tu, wyciągnawszy z portfela stu złotych banknot, wręczył go jeszcze oszłomionemu ostatnim ciosem, zaaplakowanym sobie przez „mistrza Europy” triumfatorowi, a równocześnie groźnym zezem spojrzął w stronę atlety.

Ale „mistrz Europy” nie dostrzegł tego jego skośnego spojrzenia, albowiem w tej samej chwili spoglądał na różową kasjerkę i uśmiechał się do niej.

A było w jego przed chwilą jeszcze zwierzęcej, oszpeconej twarzy tyle wyrazu, żartobliwej dobroci, że zrozumiałem, że kasjerka nazywając go „kochany” — powiedziała to zupełnie szczerze: bo i ja w tej chwili uściskałbym jak najserdeczniej tego groźnego na pozór olbrzyma o sercu gołębia...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Nie! Nie pójdę do dentystry! Rozmyśliłem się i już!
WACEK: — Nie rób z siebie durnia, a ze mnie wariata! Takj stary dragal i boi się!



WICEK: — Nie dam, bo boli!...
DENTYSTA: — Co zrobić?
WACEK: — Ukłuję go szpilką! Żeby krzyknąć, musi otworzyć usta. A wtedy łap za ząb!...



WICEK: — Uaaa!...
DENTYSTA: — Spokojnie! Tylko spokojnie! Zaraz będzie koniec...
WICEK: — Uaaa! Och! Och!...
WACEK: — Dobrze idzie!



DENTYSTA: — No ząb wyrwany! Teraz pan ma spokój!
WICEK: — Dziękuję panu bardzo! Ale nie miałem pojęcia, że tak głęboko był korzeń!

Zmieniona trasa niektórych tramwajów łódzkich

MZK wprowadza od 19 bm. czasowe zmiany w ruchu tramwajowym. Zmienione zostały trasy tramwajów linii 8, 12 i 15 oraz trasa „Jedynki”, która dla odciążenia ulicy Piotrkowskiej kursować będzie od Pl. Reymonta — nie przez Piotrkowską — lecz przez Napierkowskię i Killińskiego.

Tramwaj nr. „8” nie dojedzie do Dworca Kaliskiego, lecz tylko do zbiegu Gdańskiej i 6-go Sierpnia. gdzie po zmanewrowaniu zawróci z powrotem do ul. 11-go Listopada i dalej, według normalnej trasy.

Komunikację z dworcami utrzymywać będzie tylko tramwaj nr. „12”. Będzie on biegł według następującej marszruty: Dw. Fabryczny, ul. Narutowicza, Piotrkowska, dalej, nie skręcając w ulicę Struga, lecz pojedzie prosto Piotrkowską do Świerczewskiego (Radwańskiego), a stamtąd okreśną drogą poprzez Żeromskiego i Kopernika do dworca Łódź Kaliska.

Tramwaj nr. „15” jechać będzie od Strykowskią przez Wojska Polskiego, Pl. Kościelnego, Nowomiejską, Piotrkowską (zamiast Gdańską), Pl. Niepodległości, Dąbrowskiego aż do Dąbrowy i z powrotem tą samą trasą. (c)

Wyremontują kino pracownicy łódzkiego atelier

Pracownicy Wytwórni Filmów Fabularnych zatrudnieni w łódzkim atelier przy ul. Łąkowej, przyłączając się do ogólnokrajowej walki o oszczędność postanowili wyremontować własnymi siłami kino „Bałtyk”. W pracy tej weźmie udział cały personel techniczny, a więc: tapiczerzy, malarze, murarze, elektrycy, stolarze itp.

Wykonany zostanie zarówno remont frontonu jak i całkowita wewnętrzna przebudowa. Mimo, że prace będą trwały przeszło dwa tygodnie, kino zostanie zamknięte tylko na okres 7 dni (od 23 bm.), w którym to czasie odnowiona będzie sala, poczekalnia i urządzenia techniczne i instalacja świetlna.

Oszczędności uzyskane tą drogą przez pracowników Filmu Polskiego wyniosą przeszło 2 miliony złotych. (b)

Za „lewa” produkcję wysokie kary więzienia

W Sądzie Doraźnym zapadł wyrok w za powiedzianym przez nas procesie b. kierowników fabryki „Lesz”: — Eugeniusza Rydzynskiego, Edwarda Olejniczaka i ma gazyniera Zygmunta Dreslera oraz współwłaściciela prywatnej tkalni w Pabianicach — Dawida Wajsmiana.

Sąd uznał pracowników fabryki winny mi wykańczania towarów nielegalnego pochodzenia na fabrycznych maszynach i przy współpracy robotników tejsze fabryki oraz czerpania z tego tytułu korzyści pieniężnych, za co skazano: Dreslera na 10 lat więzienia, Olejniczaka — na 7 lat i Rydzynskiego — na 4 lata.

Wajsmanowi udowodniono, że nakonił wymienionych pracowników do wykończenia dla jego firmy 35.000 metrów tkaniny, a ponadto, że ukrył przed Skarbem Państwa zarobionych z tego tytułu 4.000.000 złotych — za co został skazany na 12 lat więzienia. (p)

KOMUNIKAT.

Komitet Obchodu Święta 1 Maja podaje do wiadomości, że rozpoczął urzędowanie w lokalu Miejskiej Rady Narodowej, przy ul. Nowotki 16 w godz. od 10-ej do 13-ej i od 15-tej do 18-tej. Tel. Nr 117-08.

„Filia” Urzędu Zatrudnienia

w mieszkaniu oszusta

Wydawał sfałszowane zaświadczenia kombinatorom, którzy chcieli się wymigać od wyższego komornego

Ostatni dekret o najmie lokali i zmianie opłat czynszowych wywołał w styczniu br. ogromne podniecenie w pewnej części mieszkańców naszego miasta. Wszelkiego rodzaju kombinatory, „zawodowi” bezrobotni i im podobni przypuścili gwałtowny szturm do Urzędu Zatrudnienia. Prawo do ulg w opłatach komornego mieli bowiem również ci, którzy mogli się okazać zaświadczeniem, że poszukują pracy.

Kombinatorzy i nieroby wystawiali godzinami przed Urzędem Zatrudnienia, byle tylko otrzymać potrzebny dokument. Nie przypuszczali jednak, że znajdzie się ktoś, kto z kolei ich obrał sobie za ofiary.

Pomysłowym „superkombinatorem” okazał się pracownik Urzędu Zatrudnienia, Czesław Celiński (Pabianicka 38), który założył w swym prywatnym mieszkaniu jak gdyby „filie” placówki, gdzie był zatrudniony! Do prowadzenia tego „oddziału” dobrał sobie kilku kolegów, którzy spełniali rolę t. zw. naganiaczy, dostarczających mu klientów.

Jednym z nich był niejaki Witold Czerwiński (Bagatela 4). Kręcił się on zwykle przed Urzędem Zatrudnienia wyszukując osoby według jego mniemania godne uwagi. Zbliżał się wtedy do upatrzonej ofiary z propozycją:

— Panie, po co masz pan tu stać przez

kilka godzin? Znam jednego gościa, który z miejsca, bez żadnej fatygi, wyrobi panu zaświadczenko. Oczywiście, za pewnym „zwrotem kosztów”...

„Bezrobotny” nie przepuszczał zwykle takiej okazji. Wręczał Czerwińskiemu kilka tysięcy złotych „zaliczki” i udawał się z nim do mieszkania Celińskiego. Tutaj już sam pan „naczelnik” podpisywał zaświadczenie, „bezrobotny” dopłacał resztę należności i w ten sposób sprawa była załatwiona.

Fama o „filli” Urzędu Zatrudnienia rozprzestrzeniła się coraz bardziej, toteż interes prosperował wymiennie. Opłaty za wyrobienie zaświadczenia były różne, od 1 do 10 tysięcy złotych. Do Celińskiego trafiali również ludzie, którzy sadzili, że tylko przez niego można otrzymać pracę. Kombinator nie omieszczał oczywiście wykorzystania ich nieświadomości. Kiedy niektórzy z nich nie mogli mu za uzyskanie skierowania do pracy zapłacić pieniędzmi, przyjmował kupony materiałowe itp. Innych znowu kilkakrotnie nachodził w mieszkaniu, domagając się uzgodnionej przedtem sumy.

Ale że wszystko, co nieuczciwe, ma swój żaloszny koniec, skończyła się więc też kariera oszukańczego konkurenta Urzędu Zatrudnienia. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjne rezultaty. Znalezione bowiem kilkadziesiąt dowodów osobistych, setki druczków urzędowych, formularzy, zaświadczeń, skierowań do pracy itd.

Celiński i Czerwiński zostali aresztowani. Niebawem odpowiadać będą przed Sądem Doraźnym. (kl)

Przodownica pracy

2-milionowym klientem PDT

Kawałek mydła przyniósł jej żorzetę wartości 8 tysięcy złotych

Frekwencja w Powszechnym Domu Towarowym wzrosła w ciągu ostatnich dni do nienotowanych rozmiarów. przyczyniła się do tego podana przez nas wiadomość, że dyrekcja PDT spodziewa się w tym okresie 2-wu milionowego klienta, który zostanie obdarowany cennym upominkiem.

Szczęśliwym posiadaczem paragonu nr. 472202, który był właśnie 2-wu milionowym rachunkiem dla kupującego, okazała się ob. Anna Romus.

Kupiła ona w dziale perfumerii kawałek mydła za 145 zł. Po uregulowaniu należności w kasie, poproszono ją do biura, gdzie zakomunikowano jej radosną nowinę wręczając jej jako podarunek 4 metry żorzety wartości 8 tys. złotych.

Ob. Romus mieszka w Łodzi przy ul. Łęczyskiej 36. Pracuje od 22 lat bez przerwy jako tkaczka w PZPB nr. 1 (dawniej Scheibler i Grohman). Będąc

przodownicą pracy, zdobyła już kilkakrotnie odznaczenia za 1-sze i 2-gie miejsce w współzawodnictwie pracy na terenie swojej fabryki. Obecnie jest instruktorką w tkalni i ma już wielu uczniów, którzy również są przodownikami w swym zawodzie.

Uszczęśliwiona tkaczka oświadcza, że akurat po świętach chciała sobie kupić materiał na sukienkę i jest bardzo zadowolona z cennego podarunku.

Oprócz niej, nagrody pocieszenia otrzymają posiadacze paragonów: 472201 i 472203, jako jeden przed, a drugi po 2-wu milionowym kliencie.

Wobec tego, iż trudno było zastać tych kupujących przy stoiskach, dyrekcja PDT prosi za naszym pośrednictwem, aby posiadacze wyżej wymienionych paragonów zgłosili się do kancelarii przy ul. Piotrkowskiej 64 III p., gdzie otrzymają upominki. (b)

Weyer przed sądem

Świadkowie poznają w nim swego oprawcę

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się zapowiedziany przez nas proces Stanisława Weyera, b. długoletniego kierownika Wydziału Śledczego w Łodzi w latach przedwojennych.

Jak już podaliśmy — na Weyerze ciąży zarzut podpisania volkslisty, współpracy w krypto oraz udziału w rozstrzeliwaniach i biciu Polaków.

Oskarżony przyznał się jedynie do podpisania volkslisty i pracy w niemieckiej policji kryminalnej, wyjaśniając, że działał pod przymusem, gdyż groziła mu śmierć. Był aresztowany i bity.

Przesłuchana w charakterze świadka wdowa po rozstrzelanym Polaku, poznaje w oskarżonym jednego z tych, którzy przyszli aresztować jej męża.

— Czy to na pewno ten sam? Niech

świadek dobrze się przyjrzy oskarżonemu — pyta przewodniczący, sędzia Świński.

— Ten sam!

Świadek Maks Bornstein, popularny ongiś „Slepy Maks”, mający widać, z dawnonie porachunki z oskarżonym, w tyradzie pełnej samochwalby, opisuje udział Weyera w rozstrzeliwaniu kilkuset Polaków z którymi był w jednej celi. Wszyscy zginęli, tylko świadek został przy życiu.

Bornstein opisuje swoją ucieczkę i podkreśla, że ze strony Weyera groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo.

Na tych zeznaniach Sąd przerwał rozprawę na kilka tygodni w związku z koniecznością przesłuchania dodatkowych świadków. (d)

12 bandytów przed sądem łódzkim

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym stanęła 12-osobowa grupa, która na terenie powiatu brzezińskiego i piotrkowskiego grasowała z bronią w ręku, siejąc postrach wśród miejscowej ludności.

Do najzuchwalszych wypadów należy pamiętny napad bandytów na kasę kolejową w Andrzejowie, na bank „Spolem” w Wierzbniku i szereg większych obiektów, gdzie lupem bandytów padały pokaźne sumy pieniędzy.

Wyrokiem Sądu skazani zostali: Edward Dula i Kazimierz Pacholski na karę śmierci, Józef Bakowski i Janina Jaworska — na 10 lat więzienia, Jan Polak — na 7 lat, Władysław Swinoga — na 6 lat, Bronisław Adamecki i Leon Klaczyk — na 5 lat, Józef Giżewski i Stanisław Lechowicz — na 2 lata, Irene Michalska i Jadwiga Skrobek, na 1 rok więzienia, przy czym ostatniej karę zawieszono na 2 lata. (d)

Teatr „OSA” Traugutta 1 — tel. 272-70

Niedziela I-sze święto o godz. 19.30, Poniedziałek II-gie święto o 16 i 19.30

RYCERZ SZALONY
z A. DYMŚA

Azja budzi się!...



W Sajgonie Krzycki i Marriette zajęli do hotelu „Coucher”. Mieszkał tam również Amerykanin, który odprowadził ich do samych drzwi pokoju i pożegnawszy się serdecznie wyraził nadzieję, że może się jeszcze spotkają.



Odpocząwszy po podróży młodzi zeszli na dół do baru. Nagle w drzwiach Marriette zatrzymała się i pełna przerażenia wskazała porucznikowi dwie sylwetki widoczne przez okno. Był to ich znajomy Amerykanin Blackstrone i jakiś czarny wysoki mężczyzna. — To przecież nasz towarzyszy podróży — zwrócił lotnik do Marriette swoje zdziwione spojrzenie.



— Ten tak — odrzekła dziewczyna — ale ten drugi, to przecież „Czarny Jacques”. Ten, wiesz z namiotu... — drągać dookończyła. Boję się, mój drogi. Lepiej wróćmy do siebie. Krzycki odyrowadził ją na górę i tu przypomniał sobie ów tajemniczy dokument, który był ukryty w pociągu. — Poczekaj tu na mnie chwilę. Wracam do siebie, aby go zbadać — rzekł do Marriette, opowiadając jej o swym odkryciu w czasie podróży.

PZB wprowadził w błąd Gwardię

a teraz odbiera jej za Flisikowskiego punkty. — Łatwiej weryfikować, niż przyznać się do błędu

Zarząd PZB zweryfikował dotychczasowe spotkania o mistrzostwo Polski w boksie „Gwardia” (Gdańsk), która straciła punkty na skutek startu nieuprawnionego zawodnika Flisikowskiego. Mecz „Gwardia” (Gdańsk) — „Gwardia” (Warszawa) zakończony wynikiem 10:6 został zweryfikowany jako 8:8, „Gwardia” (Gdańsk) — „Batory” 9:7 zweryfikowany jako 8:8 i „Gwardia” (Gdańsk) — Zjednoczenie 9:7 jako 7:9.

Po weryfikacji tabela mistrzostw przedstawi się następująco:

- 1) „Gedania” punktów 6 stos. zw. 32:16;
- 2) „Gwardia” (W) pkt. 5. st. zw. 34:14;
- 3) „Gwardia” (G) pkt. 2 st. zw. 23:25;
- 4) „Zryw” pkt. 2 st. zw. 20:28;
- 5) „Zjednoczenie” pkt. 2 st. zw. 15:33;
- 6) „Batory” pkt. 1 st. zw. 20:28.

Sprawa boksera gdańskiej Gwardii, Flisikowskiego zaczyna nabierać specjalnego posmaku. Flisikowski walczył uprzednio w mistrzostwach kl. B w barwach innego klubu i z tego powodu pozabawiono „Gwardię” punktów uzyskanych przez tego boksera.

Okazuje się jednak, że „Gwardia” wystawiając do mistrzostw finałowych Flisikowskiego działała na pewnych podstawach, które decyzję wydziału sportowego czynią niezrozumiałą. Oto co na ten temat oświadcza Gwardia.

W czasie losowania mistrzostw zwróciliśmy się w tej sprawie do przewodniczącego wydziału sportowego PZB, p. Krasuckiego, który wyjaśnił, że jeśli Flisikowski walczył w klasie niższej, może

walczyć w finałowych spotkaniach ligi bokserkiej.

Opierając się na tym autorytatywnym oświadczeniu mieliśmy prawo wystawić Flisikowskiego. Wydział sportowy PZB, od pierwszego meczu wiedział o starcie Flisikowskiego, bośmy żadnych nieścisłości z nazwiskiem nie czynili opierając się na tym oświadczeniu. Od krzywdzącej nas decyzji odwołujemy się do zarządu PZB, i udowodnimy, że słuszność jest po naszej stronie.

Pięściarze Paławagu wygrali w Kaliszu

Spotkanie pięściarskie, rozegrane w Kaliszu między tamtejszym „Wióknarzem” a wrocławskim „Paławagiem” zakończyło się zwycięstwem zespołu wrocławskiego w stosunku 9:7. Wyniki techniczne były następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Paławagu”):

W wadze muszej OLICHWIER uległ na punkty NOWACZYKOWI, w koguciej: FASKA po żywej walce wypunktował BIALASĄ, w piórkowej: KUCHARSKI uległ w I rundzie przez techniczny k. o. ŚCIGALE, w lekkiej odbyły się dwie walki: w pierwszej POWOWSKI zremisował z WŁODARKIEM, w drugiej SZTOLC zremisował z WRZOSKIEM, w półśredniej: KACZOR zremisował z NOWACKIM, w średniej: POLANECZYK przegrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z GRZEŁAKIEM, w wadze półciężkiej: KRUPIŃSKI znokautował w II rundzie KURZAWĘ.

Na planszy Kairu Dwie porażki mistrza świata

W Heliopolis Palace Hotel w Kairze rozpoczął się międzynarodowy turniej drużynowy we florecie. W wyniku spotkań eliminacyjnych odpadła Norwegia, przegrywając z Belgią 5:11 i z Francją 0:16, a do grupy finałowej zakwalifikowały się: Włochy, Egipt, Belgia i Francja.

W grupie finałowej Włochy pokonały Egipt 15:1 i Belgię 10:8, a Francja wygrała z Belgią 12:4, i z Egiptem 11:5.

O pierwsze miejsce walczy Francja z Włochami, a o trzecie — Egipt z Belgią.

W ramach meczu Francja — Egipt, mistrz świata we florecie — Francuz D'Ortola przegrał dwukrotnie z Younes'em 4:5 i z Hail'em 4:5, a mistrz olimpijski — Buhan (Francja) przegrał z Dessouki 3:5.

Kiedy trenują pięściarze Widzewa

Zarząd sekcji bokserkiej przy Wł. Zw. K. S. Widzew podaje do wiadomości, że treningi wiosenne odbywają się w każdy poniedziałek, środek i piątek od godziny 19:00 do 21:00 w hali WIMY.

Z dniem 20. 4. br. organizuje się kurs dla nowicjuszy, na który zaprasza się chętnych o liczne przybycie.

Kandydaci do reprezentacji

Trzy drużyny polskie do wyścigu Praga-Warszawa

Grupa kolarzy trenuje nadal usilnie na obozie i nie ma zamiaru przerywać swej pracy w okresie świąt Wielkanocnych, chce bowiem wykorzystać jak najlepiej czas do 21 bm. to znaczy do dnia, w którym program treningowy będzie wyczerpany. Ostatnio odbyła się generalna próba kolarzy, jaką był wyścig treningowy na trasie 220 km.

Pogoda była deszczowa, ale bezwietrzna. Startowało 24 zawodników. Trasa wyścigu prowadziła przez Zory, Skoczów, Rybnik, Orzechy i z powrotem do obozu w Polanie przy Zory.

O godzinie 16.30 kolarze powrócili do Polany. W wyścigu bardzo dobrą formę wykazali Wójcik, Mich i Czyż, którzy pierwsi przyjechali na metę.

Wyścig ten dał już konkretne podstawy kandydatury Wisznickiemu do ustalenia składu

drużyn reprezentacyjnych w wyścigu Praga-Warszawa.

Do składu pierwszej drużyny zaliczeni zostali: KAPIAK JÓZEF, z tym, że będzie kapitanem drużyny, WÓJCIK, SIEMIŃSKI, WRZEŚIŃSKI, PIETRASZEWSKI i RZEZNICKI.

Do drugiej drużyny: NAPIERAŁA (jako kapitan zespołu), SALYGA, NOWOCZEK, WYGLEDA, CZYŻ i KUDERT.

Trzeci zespół: WANDOR — kapitan, BUKOWSKI, MICH, MOTYKA, OLSZEWSKI i TARGOŃSKI.

Kapitan Wisznicki jest zdania, że takie zestawienie zawodników sprawia, iż wszystkie drużyny są sobie równe. Jest to projekt, który przedstawiono Polskiemu Zw. Kolarskiemu do zatwierdzenia.

Nie takiej gry oczekiwano

Ligowcy LKS Włókniarza wygrali z juniorami 3:1

Ciekawie zapowiadające się zawody piłkarskie ligowców LKS Włókniarza z reprezentacją juniorów Łodzi wypadły błado. Drużyna ligowa wystąpiła w rezerwowym składzie, a to wystarczyło, aby gra stała się ospała. Nie grali: Baran, Łącz, Hogendorf, Gwoździński, a zastępujący ich Grządziel, Piekarczyk, Dołacinski i Kopera nie stanęli na wysokości zadania.

Juniorzy grali w składzie: Racz (Widzew), Kalużyński (LKS) i Brukman (Widzew), Jach I (ZZK Łódź), Stasio (PTC), Jach II (ZZK Łódź), Karolewski (LKS), Wagner (PTC), Bilewicz (ZZK), Mizgier (LKS) i Wesolowski (Boruta).

W drużynie ligowej najlepiej zagrała linia pomocy, szczególnie b. pracowity był Pietrzak. Urban w początku meczu cofnął się do tyłu, — potem jednak robił wypadki pod bramkę przeciwnika. Również i Włodarczyk widząc niezadanie swych kolegów w ataku pośpieszył im z pomocą. Strzelał kilka razy na bramkę co dobrze mu wychodziło. Bram-

karz Szczyrzyński dobry, po przerwie zastąpił go niepewny i niezdeterminowany Styczyński. W linii ataku jedynie Janeczek, choć ślabo, lecz często strzelał.

Drużyna juniorów w pierwszych minutach trzymała się dobrze i zanosilo się na ładną grę. Potem jednak gra stawała się chaotyczna i górowali więcej rutynowani i szybsi LKS-iacy. Z juniorów stosunkowo najlepiej wypadł bramkarz Racz, który kilka razy interweniował zupełnie udanie. Upięknio 20 minut, zanim Kopera głową zdobył pierwszego gola. Wynik podwyższył w 44 minucie Janeczek, strzelając w róg.

Po zmianie stron na boisku znowu domino wali ligowcy, zatrudniając bardzo często bramkarza juniorów. W 23 minucie Pietrzak strzelił z debla i piłka przeleciała nad wybiegającym bramkarzem. Jest 3:0. Po przerwie z winy Styczyńskiego wpadła honorowa bramka dla juniorów. Strzelcem jej jest Bilewicz. (Et.)

ANDRZEJ ZAWSKI



56)

Znikły jego półuśmiech i pozorna galanteria. Olszyna prostuje się i rzuciła twardo.

— Dość już tej gry w „ciuciubabkę”! Onegdaj zniknęły z biurka, znajdującego się w gabinecie ojca pani, cenne wojskowe plany i są wszelkie dowody na to, że je skradł Norbert Gorwicz, który działał w porozumieniu z panią: a stało się to właśnie w poniedziałek, między czwartą, a wpół do szóstej!

Widocznie taktyka, jaką obrał teraz sędzia Olszyna była słuszną, bo Storska zbłądła.

— Kto panu o tym powiedział? Gorwicz? — z czerwonej stała się nagle biała.

Gorwicza nie odnaleziono jeszcze, niemniej Olszyna, kując żelazo póki gorące, powiada z kamiennym spokojem:

— Tak jest! Właśnie przed chwilą powiedziałam o tym Gorwicz! Przyszlicie razem o godzinie czwartej do domu i, podczas kiedy pani stała na straż, on wyjął z biurka to, co potrzeba.

— Tak powiedział Gorwicz? Ależ to nieprawda! — zaprzecza Storska histerycznym głosem, ale sędzia nie daje się zbici z tropu i pozostaje konsekwentny.

— Proszę pani — zaczyna łagodnie — Ja rozumiem, że padła pani tylko ofiarą sprytnego aferzysty, który wykorzystał jej młodość i niedoświadczenie. Proszę nam powiedzieć z całym zaufaniem jak się rzecz miała, a ręczę pani, że sąd uzna przyznanie się pani za okoliczność łagodzącą. W przeciwnym razie czeka panią najwyższy wymiar kary, bo proszę pamiętać, że kary za uprawianie szpiegostwa na rzecz państw ościennych są z reguły bardzo surowe.

— Ależ proszę pana... ja... ja jestem naprawdę niewinna! — bełkotła wyrażnie strwożona Storska, a sędzia nie spuszczał z niej wzroku.

— Jeśli nie powie pani prawdy zaraz w tej chwili, zginię pani w kryminal! — rzucił jej groźnie w twarz.

Nikt jeszcze dotychczas nie przemawiał do rozpieszczonej jedyńczki Cze-

stawa Storskiego w podobnym tonie. Ale stary fachowiec Olszyna wiedział co robi, bo Storska załamała się momentalnie i szepnęła cichym głosem.

— Nie chciałam o tej sprawie mówić, ale skoro tak się już ułożył spłot okoliczności, powiem całą prawdę... I przysięgam, że nie skłamię ani pół słowa!

— Więc słuchamy pani! — obaj panowie odruchowo przysunęli się ku niej, a Toporski, wyjągnawszy papierosnicę, poczęstował ją papierosem.

— Jest pani wzburzona, proszę, niech pani zapali, to może ją uspokoi!

— Owszem, chętnie zapalę! — rzekła bardzo słabym głosem, — ale w tej chwili poprosiłabym o trochę wody!

Toporski jest znowu elegansem. Właśnie przynosił pani Storskiej szklankę wody, którą ona opróżniła jednym niemałym tchem, oficer zaś rzucił na swego towarzysza skośne spojrzenie, które mówi: „Ofiara jest już skruszona, teraz nie przeszkadzajmy jej, bo ona i tak wyśpiewa wszystko!”

Jakoż po chwili milczenia Teresa zaczyna słabym głosem.

— Pytałicie się panowie, z kim utrzymywałabym bliższe stosunki. Powiedziałam, że ze Strzelmińskim i tak też było istotnie. Ale oprócz niego spotykałam się jeszcze i z innym.

— To znaczy z Gorwiczem? — spytał sędzia.

— Nie, nie! Nie z Gorwiczem! Z tym łączyły mnie tylko stosunki czysto towa-

rzyskie. W życiu moim był natomiast inny mężczyzna i o nim chciałabym w tej chwili powiedzieć, choć był on dotychczas moją tylko tajemnicą.

— Kto jest ten człowiek?

Moment wahania i Teresa powiada cicho:

— Bob Werner!

Olszyna jest kudzianinem. On zna trochę stosunki, panujące w tutejszym high lifie i słyszał niedługo o eleganckim przemysłowcu, który ma opinię pożądaną serca i dookoła którego krąży wiele pikantnych ploteczek.

— A zatem i panna Storska nie oparła się jego zaborczości; teraz rozumiem że Strzelmiński miał rzeczywiście powód na to, ażeby być zazdrośnym, kiedy zobaczył ją niespodziewanie w towarzystwie tego lowelasa! Bardzo swą istą jest ta moralność tak zwanych „wyższych sfer” — pomyślał, głośno zaś zauważył:

— Wszystko to bardzo pięknie, ale zechce nam pani powiedzieć, jaki to ma związek z aferą Norberta Gorwicza?

— Ma bardzo wielki, a dla mnie nawet decydujący — odparła po krótkiej pauzie wyraźnie przybita Teresa Storska. — Tak się bowiem złożyło, że poniedziałkowe popołudnie spędziłam właśnie... z Bobem Wernerem.

— Gdzie? — natarł na nią ostro sędzia.

(D.c.n.)